Przegląd Kościelny

Nr. 28. Poznań, 8 Stycznia 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Prawodawstwo kościelne rewolucyi francuskiéj.

(Dokończenie).

Prawa tego widząc straszliwe skutki nie chciał król Ludwik XVI, w gruncie przywiązany do wiary i Kościoła, lecz bez wszelkiéj energii, podpisać; okazał nawet niespodziewanie tyle stanowczości, że tym, którzy go namawiali do podpisania, odrzekł, iż woli raczéj sam ponosić prześladowanie i życie stracić, niż duchowieństwo na takie surowe kary wystawiać. Dopiero, gdy pogrożono królowi zbiegowiskiem i buntem ludu paryzkiego, gdy mu zwrócono uwagę, że przez odmawianie podpisu nie polepszy położenia duchownych, lecz owszem narazi je na największe niebezpieczeństwo, bo lud oburzony będzie się mścił na nich; gdy zgromadzenie poczęło grozić, że się obejdzie bez podpisu króla, zdecydował się zatwierdzić owo fatalne prawo, pocieszając się ciągle nadzieją, że nie wejdzie ono w życie, gdyż Papież nadeśle swe przyzwolenie na nową konstytucyą.

Było to dnia 23 grudnia 1790 roku, gdy prawo, opatrzone podpisem królewskim, wróciło do zgromadzenia narodowego. Powitano je okrzykiem tryumfu z jednéj strony, a z drugiéj jękiem bolesnym i z rezygnacyą prawdziwie apostolską. Sam król nie mógł sobie przebaczyć, że dał się nakłonić do podpisu, a gdy późniéj nadeszła z Rzymu odmowna odpowiedź, w nieutulonym żalu przetrwał do końca życia i śmierć swą pod gilotyną uważał jako pokutę za ten nieszczęsny podpis. Już dnia 27 grudnia wezwało zgromadzenie swych obecnych członków duchownych, aby złożyli przysięgę, którą w następnych słowach sformułowano: „Przysięgam gorliwie czuwać nad wiernymi, których kierownictwo mi jest powierzone; przysięgam wierność narodowi, prawu i królowi; przysięgam stósować się jak najskrupulatniéj do konstytucyi francuzkiéj a szczególniéj do ustawy, tyczącéj się świeckiéj konstytucyi kleru.“ W pierwszy ten dzień za przewodem ks. Gregoire (umarł w zgrzybiałym wieku 1837 roku i z Bogiem pojednać się nie chciał) złożyło przysięgę pięćdziesięciu i kilku księży, należących do zgromadzenia. W dniach następnych zgłosiło się jeszcze kilku innych duchownych do przysięgi, między nimi dwaj Biskupi: Talleyrand z Autun i Gobel z Lydda. Niektórzy kapłani nie tylko przysięgę złożyli, ale jeszcze chwalili zgromadzenie, że tak mądrą wydało ustawę, która będzie początkiem szczęścia narodu. Biskupi, jak z Clermont, usiłowali przeprowadzić formułę przysięgi, któraby salwowała sumienie duchownych, lecz zgromadzenie nie dopuściło żadnéj poprawki. Ten despotyzm otworzył niezadługo oczy wielu z obałamuconych księży, tak że poczęli odwoływać przysięgę. Tyrańska jednak Izba nie pozwoliła nawracającym się zabierać głosu do uzasadnienia tego kroku.

Na wniosek posła Barnave, aby oznaczono czas, do którego każdy duchowny członek zgromadzenia winien złożyć przysięgę, ustanowiła Izba dzień 4 stycznia. W terminie oznaczonym uchwalili obrońcy wolności osobistéj, aby żadnemu kapłanowi nie było wolno tłomaczyć swego kroku, tylko po prostu każdy miał oświadczyć, czy chce, czy nie chce przysięgać. Pomimo wrzasku i wycia zebranych na ulicy i na sali tłumów podbechtanych przez rewolucyonistów, pomimo ustawicznych głosów „na latarnie z księżmi“, duchowni wywoływani po nazwisku za przykładem Biskupa z Agen de Bonnac odmówili śmiało przysięgi. Jeden tylko duchowny złożył ją, dwóch innych oświadczyło, że gotowi ją złożyć, lecz z poprawką Biskupa z Clermont. W ogóle z 300 duchownych zgromadzenia przysięgło tylko 71, między nimi 4 Biskupów. Reszta pozostała wierną Kościołowi. Taki sam stosunek liczebny odstępców był w całéj Francyi. Obok 127 Biskupów i 50,000 kapłanów, stawających odważnie w obronie praw Kościoła, znalazła się dość znaczna liczba niepomnych swych obowiązków dla wiary. Nad wyraz smutne położenie było wówczas Kościoła we Francyi. Möhler pisze o tem: „Ci co przysięgali, napastowali tych, co nie złożyli przysięgi i na odwrót. Stawiano ołtarz przeciwko ołtarzowi. Wierni nie wiedzieli często co czynić i woleli raczéj usuwać się od Sakramentów, aniżeli przyjmować je z rąk schizmatyków i heretyków, jak nazywali odstępców. Wielu z duchownych pożeniło się i porzuciło stan kapłański. Niegodni Biskupi, jak Talleyrand i Gobel, który został konstytucyjnym Biskupem Paryża, pomnażali przez święcenia liczbę odstępców Biskupów i kapłanów.

Podnieść winniśmy troskliwość, z jaką ówczesny Papież Pius VI zajął się losami Kościoła we Francyi, — gorliwość, z jaką bronił praw Kościoła, strzegł od upadku Biskupów i duchownych, zachęcał do walki i stałości w wierze. Wysyłał w tym celu list po liście, brewe po brewem to do duchownych, to do króla, to do wiernych, pouczając, jak sobie w obecnem położeniu postępować mają. Pomijamy mniejszéj wagi i lokalnego interesu listy wystósowane do pojedyńczych Biskupów i kapłanów, listy pochwalne za stałość w wierze, upominające i ostrzegające przed przyjmowaniem wyboru na Biskupów itd. Ograniczamy się na wspomnieniu odezw, mających ogólniejsze znaczenie. Dnia 10 marca wystósował Papież obszerne breve do 30 Biskupów Francyi, którzy się do niego udali z tak zwaną „Exposition des Principes.“ Ojciec św. wyjaśnia obszernie, jak zgubne są nowe prawa i ubolewa mocno nad odstępstwem niektórych duchownych, najbardziéj nad upadkiem Talleyranda, Biskupa z Autun. Na pierwszą wiadomość o mowach tego odstępcy-biskupa taką uczuł w sobie boleść, że ani we dnie, ani w nocy spokoju nie miał. Do Biskupów wiernych odzywa się: „Bądźcie mocnego i niewzruszonego ducha, nie pozwalajcie się odstraszyć od drogi, którą chodzicie, żadnemi zapowiedziami niebezpieczeństw, żadną gro

żbą.“ Tegoż samego dnia wysłał Papież list do króla i oświadczył, że nie może potwierdzić konstytucyi dla powodów, w breve do Biskupów obszernie wyłożonych. „Wasza Król. Mość przyrzekłeś Nam, pisze Pius VI, w swem piśmie, że żyć i umierać chcesz w wierze św. katolickiéj i to mocno Nas cieszy, ale przez podpisanie praw konstytucyjnych stałeś się powodem do tylu zgorszeń, do odstępstwa duchownych, pobałamucenia umysłów wiernych a zniweczyłeś chwalę, którą zyskałeś przez mężną obronę religii św., nadto wyparłeś się przodków twoich, którzy zawsze niewzruszenie téj wiary strzegli. Teraz przynajmniéj ile w mocy WKMości miéj opiekę nad Kościołem i Biskupami w kraju.“ Dnia 13 kwietnia wydał Papież inne obszerne breve do całego duchowieństwa Francyi, w którem streszcza wszystko, co wiedział o niegodziwości duchownych we Francyi. Wylicza tych, którzy przez złość i podstęp upadli: pierwszym jest Karól, Biskup z Autun, zapalony zwolennik konstytucyi, drugi Jan Józef, Biskup z Lydda, trzeci Biskup Ludwik z Orleanu, czwarty Karól, Biskup z Viviers, piąty Kardynał Lomenie, Biskup Sens i kilku innych pasterzy niższego rzędu. Ogłasza następnie Papież, że daje im 40 dni czasu do odwołania; Biskupów zaś Karóla z Autun, Jana Baptystę z Babylonu i Jana Józefa z Lydda, za to, że wykonali kilka świętokradzkich święceń, suspenduje i zakazuje im wykonywać władzy biskupiéj; wybory rozlicznych księży uważa za świętokradzkie i potępia je wraz z urzędnikami nowych biskupstw w Moulins i Chateauroux, święcenia nowych Biskupów uważa za bezbożne, świętokradzkie i niezgodne z przepisami św. kanonów. Wiernych zaś wzywa brewe, aby nie wchodzili w żadną styczność z odstępcami i zakazuje przyjmować z ich rąk Sakramenta św., wszystkich zaś, którzyby wykonywali świętokradzkie czynności, albo w nich udział brali, obkłada cenzurami: księży cenzurą irregularitatis, a świeckich ekskomuniką. Wszystkie wybory, któreby w myśl konstytucyi przedsięwzięto na przyszłość, ogłasza Ojciec święty już z góry za nieważne i karom kościelnym podpadające. Dnia 10 maja nadesłał Papież Biskupom obszerniejsze władze na tak długo, dopóki Kościół w tych stronach nie doczeka się spokojnych czasów. Z powyższego zestawienia listów i brewiów papiezkich przekonujemy się o niezmordowanéj czujności Stolicy Apost., która nie ustawała w nauczaniu, zachęcaniu i wymierzaniu kar tam, gdzie tego była potrzeba.

Wierne duchowieństwo postępowało mężnie po drogach, wskazanych przez Papieża, a nawet i świeckie stany stósowały się do głosu Ojca św. Biskupi i kapłani odstępcy, wybrani przez małą gromadkę niewiernych i heretyków, obejmowali wprawdzie swe posady, ale lud odwrócił się od nich i wolał po stodołach i na poddaszach zbierać się na nabożeństwa kapłana wiernego, wolał nawet pozostawać bez pociechy religijnéj i bez Sakramentów św., niż udawać się do odstępców. Po parafiach powstawały często wielkie zaburzenia; rozdwojenie sprowadziło rozruchy a nieraz i morderstwa. Gdy wieść o tem nadeszła do zgromadzenia, postanowiono użyć najostateczniejszych środków do poskromienia uporu duchownych. Uchwalono spisać wszystkich duchownych w Francyi, wzbraniających się złożyć przysięgi i listę tę przedłożyć królowi, aby tam, gdzie po parafiach niezgody pomiędzy duchownymi panują, więzieniem do 2 lat karał, a w razie dalszego oporu wskazał wszystkich na wygnanie. Mimo usilnych nalegań ze strony ministerstwa, składającego się z samych Girondistów, król nie chciał potwierdzić téj uchwały i oświadczył, „że woli umrzeć, jak ustąpić.“

Po tem stanowczem oświadczeniu króla nastały straszliwe czasy we Francyi tak dla króla, jak i dla duchowieństwa. Już dnia 10go sierpnia złożono króla z tronu, a 13 tegoż miesiąca wtrącono go do więzienia wraz z całą rodziną, gdzie pozostał aż do śmierci, którą poniósł na rusztowaniu. Rozpoczęły się także liczne aresztowania, najohydniejsze pastwienie się i mordy popełniane na duchownych. Przytaczamy kilka scen z tego niesłychanego w historyi nowszych czasów prześladowania Kościoła. Znaczną liczbę księży przywieziono do Paryża, gdzie im miano wręczyć paszporty i wywieźć do portu jakiego na wygnanie. Dnia 2go września kilka wozów z księżmi wysłano z miasta pod eskortą zdziczałych Marsalczyków; lecz zaledwie wyjechali z miasta, dogonili ich posłańcy z rozkazem, aby wszystkich księży przywieziono do więzienia Abbaye. Zanim jednak do więzienia wjechali, uzbrojeni Marsalczycy, którzy już od rana na tę chwilę czekali, na znak umówiony dopadli wozów jakoby dzikie zwierzęta i nożami, sztyletami, bagnetami poczęli mordować duchownych. Krew z wozów lała się strumieniami a ciała pomordowanych zostawiono na podwórzu więziennym. Rozbudzona tutaj żądza krwi podżegała morderców do dalszych okrucieństw. Udają się do klasztoru Karmelitów na ulicy Vaugirard, gdzie się znajdowało 180 duchownych uwięzionych. Pomiędzy nimi było kilku Biskupów, jak Mgr. Dulau, Arcybiskup z Arles, staruszek 87-letni i dwaj zacni bracia Larochefoucauld, jeden z nich Biskup z Saintes a drugi Biskup z Beauvais. Na pochwałę ostatniego Biskupa powiedzieć należy, że go wcale nie aresztowano, może z zapomnienia, ale gdy się dowiedział o uwięzieniu brata swego, natychmiast zgłosił się do sądu i oświadczył, że jest tego samego usposobienia co brat. Był tam także O. Hebert, spowiednik króla Ludwika XVI. Uwięzieni przeczuwali, jaki los miano im zgotować; zbierali się przeto na nabożeństwo, a śpiewając i modląc się, oczekiwali dalszych wypadków. Już się wszyscy byli wyspowiadali i w pomoc Bożą się uzbroili, aż naraz słyszą krzyki na ulicy, obelgi i szyderstwa najdziksze na duchowieństwo a do kościoła weszło 2 komisarzy rządowych i kazało księżom iść za sobą. Nastała wzruszająca scena. Wszyscy kapłani upadli na kolana przed swym sędziwym Arcybiskupem i ze łzami i jękami prosili go o absolucyą jeneralną i błogosławieństwo. Odprowadzono ich z kościoła w trzech oddziałach podług godności i przywiedziono do ogrodu, gdzie zbrojna tłuszcza z dzikim okrzykiem ich przyjęła. Nasamprzód pytano się ich, gdzie Arcybiskup z Arles się znajduje. Jeden z kapłanów wystąpił śmiało naprzód, myśląc, że uważać go będą za Arcybiskupa, lecz zdawał się im za młody; zwrócili się przeto do innego starszego kapłana, który klęczał przed figurą ukrzyżowanego Zbawiciela, zatopionego w modlitwie i zamordowano go. Arcybiskup z Arles spostrzegłszy to, wystąpił z szeregu i zbliżając się do morderców, rzekł: „Mnie szukacie, otom jest, weźmijcie mnie jako ofiarę, ale ochraniajcie życie tych zacnych kapłanów, którzy się za was modlić będą na ziemi, jak ja za was w niebie.“ Zamiast odpowiedzi utopiono weń kilka dzid ostrych i zwrócono się do innych księży, których bez litości zaczęto mordować. Straszliwe jęki rannych i umierających rozlegały się po ulicach sąsiednich. W dniach 2 i 3 września zamordowano w samym Paryżu przeszło 140 duchownych, a w ciągu całego tygodnia około 10,000. Rząd płacił publicznie mordercom po 24 fr. dziennie. Ta nagroda i bezkarność powodowała zbrodniarzy do pastwienia się najwyszukańszego nad nieszczęśliwemi ofiarami nienawiści religijnéj. W tych licznych męczennikach pokazał Kościół swoję moc, a duchowieństwo swe poświęcenie dla sprawy świętéj. Krew tych męczenników francuzkich przyczyniła się do odnowienia ducha religijnego w kraju, jak świadczą o tem dzieje porewolucyjne we Francyi.

Papież ujął się energicznie za prześladowanem duchowieństwem i napisał do wszystkich monarchów w Europie

aby przyjmowali gościnnie emigrantów z Francyi. Sama Anglia przyjęła przeszło 8000 kapłanów, wydalonych z Francyi, za co Papież królowi Jerzemu III piśmienne złożył podziękowanie. Inni kapłani udali się do Niemiec, Holandyi, Szwajcaryi, Hiszpanii i do Włoch, a wszędzie dawano im schronienie i przytułek. Dnia 26 września nadał Papież Arcybiskupom Paryża, Lyonu i Vienne, jako też najstarszym Biskupom innych prowincyi bardzo obszerne facultates, chwali męztwo, siłę i odwagę francuzkiego duchowieństwa i wyraża w końcu nadzieję, że krew pomordowanych wyprosi u Pana Boga pomyślniejsze czasy dla Kościoła we Francyi. W latach 1793 i 1794 za panowania konwentu kilka set jeszcze księży śmiercią męczeńską zginęło, ale kara Boża przyszła rychło na morderców, bo poróżniwszy się między sobą, jeden drugiego na śmierć wskazywał, tak że można powtórzyć za Tacytem: „Perniciem aliis ac postremo sibi invenere.“ Zgromadzenie narodowe, które się przemieniło w konwent, nie zaprzestało szaleństw, bo już nie kościelne, lecz teologiczne wydawało prawa. Na jednem z posiedzeń krótko po straceniu króla zadekretowano uroczyście, że wszelka religia chrześciańska ma być zniesioną. Gobel, dawniejszy Biskup z Lydda a wonczas konstytucyjny Biskup Paryża, przybył na to posiedzenie ubrany w insygnia biskupie i tak przemówił do Izby: „Zawsze znaliście mnie jako posłusznego prawom narodowym — moję uległość zupełną pokazałem przy przyjęciu konstytucyi, wybraliście mnie na Biskupa Paryża, przyjąłem te obowiązki, a teraz gdy znosicie chrześciaństwo, poddaję się również waszemu postanowieniu i składam me insygnia biskupie.“ To powiedziawszy, złożył mitrę, pastorał i krzyż. W miejsce religii chrześciańskiéj przyjęto kult rozumu. Rozpoczęto usuwać z kościołów krzyże, obrazy, figury świętych, zaczęto burzyć kościoły i ołtarze. Zamiast obrazów urządzano po kościołach dekoracye teatralne, a zamiast posągów stawiano kobiety na ołtarze dla wyobrażenia sobie bogini rozumu. Zamiast dawniejszych śpiewów religijnych śpiewano republikańskie hymny, zamiast muzyki kościelnéj odgrywano koncerta i opery. Późniéj zniesiono małżeństwo i nazwano je tylko cywilnym kontraktem, zniesiono prawo do posiadania własności a zaprowadzono komunizm. Gdyby rewolucya była miała więcéj czasu do wykonywania swéj władzy, doszłaby nie wiedzieć już do czego. Obłęd ludzki nie mógł dojść już daléj, wyrafinowane barbarzyństwo doszło do kresu — nastąpić musiała reakcya, Pan Bóg zmiłował się nad Francyą.

Owoż w kilku rysach orgie rewolucyi, która, zgruchotawszy tron i ołtarz, wyzwoliwszy człowieka z wszelkich więzów religijnych i społecznych, przemieniła go w dzikie zwierzę, działające jedynie za popędem namiętności najszaleńszych, nie znające żadnego hamulca. Widzimy tutaj, że pierwszy szturm przypuszcza duch rewolucyjny do Kościoła katolickiego, naprzód go skrępować, a potem zagładzić pragnie, bo w nim główną widzi przeszkodę, wał obronny zdrowych zasad porządku i pokoju społecznego. Skoro zaś tylko Kościół zdobyty i zrujnowany, rewolucya rozlewa się jak powódź, któréj się nic już oprzeć nie zdoła. Widzimy też, jak duch ten wrogi Kościołowi nie od razu plany swe odkrywa, jak powoli i systematycznie pracuje nad jego zgnębieniem, jak z każdym nowym ciosem nienawiść i szaleństwo się wzmaga. Historya jest wielką mistrzynią, przeszłość daje każdemu myślącemu człowiekowi niejedno wyjaśnienie tego, co się dzieje w teraźniejszości i mybyśmy niejednego zjawiska w świecie dzisiejszym nie rozumieli, gdybyśmy nie znali dróg, jakiemi pełza rewolucya. Zwyciężona i zdeptana podnosi wciąż głowę i nowe światu gotuje przewroty i niepokoje. Historya ostatnich lat dziesiątków jest historyą wzrostu, wzmagania się rewolucyi. Nie masz prawie dzisiaj w Europie kraju, któryby nie był podminowany rewolucyą, mającą swych przedstawicieli w lożach masońskich i socyalistach. Francya przedstawia nam dzisiaj taki sam widok, jak w r. 1789; radykalizm zabiera się do kucia praw na Kościół, do powtórzenia prawodawstwa z r. 1790; we Włoszech pracuje od dawna rewolucya i poszczycić się może takiemi rezultatami, jak zaborem ojcowizny św. Piotra i ograniczeniem do minimum wolności Kościoła. Rosya podminowana nihilizmem, Niemcy socyalizmem, tak że Europa cała stoi jakoby na wulkanie. Historya rewolucyi francuzkiéj powinna była nauczyć rządy, że jedynie religia i Kościół zdoła bronić zagrożone społeczeństwo i państwa. Tymczasem u nas chciano ten Kościół poddać pod władzę państwa, aby zaprzestał wywierać swego błogiego wpływu na umysły i serca ludzkie. Historya rewolucyi francuzkiéj wyjaśnia początek, taktykę i cele nowoczesnego prześladowania Kościoła. W jednéj i téj saméj kuźni kuto 1790 r., co i 1873 kajdany na skrępowanie oblubienicy Kościoła, bo i treść praw bardzo podobna i mowy podczas obrad nad ustawami majowemi jakoby żywcem wyjęte ze sprawozdań francuzkiego zgromadzenia narodowego z r. 1790 — a z drugiéj strony i postawa katolików w obydwóch razach ta sama. Ta jest tylko różnica, że u nas nie odważono się dojść do ostatniéj konsekwencyi — powstrzymano się przed ostatecznością, z któréjby tylko rewolucya mogła korzystać, a nawet przekonano się rychło, że bez religii rządzić niepodobna. Dowodem tego, co w ostatnich dniach donosiły dzienniki o słowach, cesarza Wilhelma, wyrzeczonych na wieść o nowym zamachu, dokonanym na carze; „Jeśli nie zmienimy kierunku polityki naszéj, jeśli nie pomyślimy o tem, aby młodzieży dawać zdrową i pożyteczną naukę, jeśli religii pierwszego nie przyznamy miejsca, jeśli tylko za pomocą paliatywnych środków od dnia do dnia rządzić będziemy chcieli, to wnet nam trony wywrócą, a ludzkie społeczeństwo stanie się łupem najstraszliwszych wypadków. Nie mamy czasu do stracenia i byłoby to wielkiem nieszczęściem, gdyby rządy względem téj zbawiennéj represyi nie chciały się zgodzić.“ Słowa takie z ust jednego z największych dzisiaj monarchów, przekonanie podobne, które podziela cała zdrowsza część społeczeństwa, mogą być rękojmią, że wszystkie siły będą wytężone ku zażegnaniu grożącéj burzy, a przynajmniéj że więzy, jakiemi Kościół jest skrępowany, wnet rozkute zostaną tam, gdzie rządy nie potrzebują paktować z rewolucyą.

MOWA

Ojca ś. Papieża Leona XIII

do św. kolegium Kardynałów

z dnia 24 grudnia 1879.

Podług zwyczaju, który tak odpowiada duchowi chrześciaństwa, św. kolegium Kardynałów i różne kolegia prałatów składały powinszowania Ojcu św. w wigilią Bożego Narodzenia. W imieniu dostojnego zgromadzenia przemówił dziekan św. kolegium Kardynałów i kamerling św. Kościoła, JEKardynał di Pietro, następującemi słowy:

OJCZE ŚWIĘTY!

W tych dniach, gdzie Kościół św. święci pamiątkę Zejścia na ziemię Boga-Człowieka, którego przyjście ogłosiły chóry anielskie jako rękojmią chwały dla nieba a pokoju na ziemi, jest obowiązkiem i szczęściem módz się zbliżyć do tronu, na którym zasiada, według wyrzeczenia św. Augustyna, Ojciec chrześciańskiego ludu i Syn pokoju chrześciańskiego. O gdyby ten pokój był zawsze tak utrzymany,

jak był ogłoszony i jaki wywoływał tak długo podziw uczni Jezusa Chrystusa, tobyśmy mogli go sobie z Tobą, Ojcze święty, powinszować, lecz niestety możemy go tylko życzyć sobie. Mamy tysiączne powody do powtarzania z św. Chryzostomem to, co pisał w innych nieszczęśliwych okolicznościach: „Stosunki rządów Kościoła nie są takiemi, jakiemi były na początku; praca jest o wiele większa, a droga wcale nie jest łatwą dla tych, którzy ją przebiedz mają, bo gdziekolwiek wzrok nasz zwrócimy: „Ubique praecipitia, barathra, et pugnae et pericula, populi, civitates, gentes, et domestici, et alieni credentibus insidias tendunt.“ Lecz co nas pociesza, to że wśród takiego ogromu nieszczęść można powtarzać o Tobie, Ojcze św., co napisano na pochwałę uczonego Biskupa Euzebiusza: „Medici praestantis instar, in fide infirmos ad integram valetudinem restituebat, eos instituens in Ecclesiae doctrina.“ Cośmy w istocie zawsze podziwiać musieli, to obok Twoich cnót, Twą gorliwość i mądrość, zwłaszcza w owéj Encyklice, którą wystósowałeś do Episkopatu, aby przyprowadzić napowrót do źródeł najczystszych nauki, kształcącej umysły młodzieży. Oby życzenie Waszéj Swiątobliwości, tak znakomicie wyrażone w téj Encyklice, których pasterze Kościoła katol. nie omieszkają wprowadzić w życie, się spełniły, zgubne zasady wytępione zostały a umysły powróciły na drogi prawe. Obyśmy zaznali wnet z Waszą Swiątobliwością téj pociechy i ujrzeli w świecie pokój prawdziwy, który jest wynikiem koniecznym prawości umysłu i serca szczerych zwolenników Jezusa Chrystusa. Obyśmy nie potrzebowali już nigdy opłakiwać tego, że: „Spiritus Domini sit amplius torrens inundans, et ardens furor ejus, et gravis ad portandum; lecz przeciwnie, alligaverit Dominus vulnus populi sui, et percussuram plagae ejus sanaverit.“ Przyjmij Ojcze św. te uczucia i życzenia, jakie mam zaszczyt wypowiedzieć Tobie w imieniu św. kolegium Kardynałów i racz nam udzielić przy téj sposobności Twoje ojcowskie błogosławieństwo.

Na to odpowiedział Ojciec św.:

„Z wszystkich powinszowań, najmilsze Nam są życzenia, jakie w tym roku z okazyi świąt Bożego Narodzenia składasz Nam księże Kardynale w imieniu św. Kolegium, wspominając o szczytnéj idei pokoju chrześciańskiego. Zaiste nie było można wypowiedzieć Nam słodszéj nadziei, życzenia lepiéj zastósowanego do tego radosnego święta i odpowiadającego bardziéj potrzebom naszych czasów, jak życzenie pokoju. Boski Zbawiciel bowiem nazwany tak słusznie Królem i Księciem pokoju, wybrał w regularnéj kolei czasów do Narodzenia Swego chwilę, w któréj wrzawa wojenna umilkła, ziemia zażywała spokoju, i chórom anielskim ogłosić kazał Swe przyjście na świat jako zwiastuna i twórcy pokoju. Jeśli potrzebę tego pokoju uczuwano żywo w jakiéjkolwiek epoce, to czasy nasze najwięcéj go pragną, jak to co dopiero tak stósownie księże Kardynale wspomniałeś. — Dzisiaj rzeczywiście zwalczany jest Kościół zażarcie w swych naukach, w swéj powadze, opatrznościowem posłannictwie w świecie; dzisiaj świecka społeczność, w któréj wnętrzu wstrząśnione są do gruntu podstawy wszelkiego porządku, rozrywaną jest wewnętrznemi i głębokiemi rozterkami i zagrożoną przez ludzi zuchwałych i przewrotnych ruiną zupełną; dzisiaj wreszcie rozprzęgają się węzły rodzinne, rozrywa się zgoda małżeńska, luźni się posłuszeństwo dzieci. — To też pamiątka Narodzenia Zbawiciela, jaką obecnie obchodzimy, jest szczęśliwą zapowiedzią lepszych czasów, zdolną uspokoić strwożone umysły i ożywić wspólne nadzieje, gdyż, według przepowiedni Proroka, na ziemi pojawić się miała w Chrystusie sprawiedliwość i obfitość pokoju: Orietur in diebus Ejus justitia et abundantia pacis. On zaiste jedynie może dać pokój prawdziwy i zupełny, to jest pokój, jakim być powinien, ugruntowany na porządku, prawdzie i sprawiedliwości; a Kościół katolicki, który Zbawiciel obrał na swą oblubienicę i ustanowił nauczycielem prawdy, stróżem i mścicielem sprawiedliwości, jest tem samem najobfitszem źródłem i najpewniejszą obroną tegoż pokoju. Rzeczywiście posiada on ten pokój w swéj lepszéj części i używa go stale w nierozerwalnym związku ze swym boskim Oblubieńcem, który go podtrzymuje zawsze i pociesza nawet wtenczas, kiedy na zewnątrz szaleje burza i sprzysięga się piekło przeciwko niemu. — Danem nam jest nawet obecnie, że możemy patrzeć i podziwiać widowisko tak pocieszające i wzniosłe; gdyż wśród rozterek świeckich Kościół katolicki zachowuje nienaruszony skarb najdroższy swéj jedności, a zgoda Episkopatu wszystkich państw i krajów z Stolicą Apost., jako też łączność duchowieństwa i świeckich z Pasterzami jaśnieje za dni naszych najpiękniejszym blaskiem. — Daremnie nieprzyjaciele Kościoła wytężają wszystkie siły, aby rozerwać lub osłabić tę jedność; ich usiłowania, dzięki Bogu, są bezowocne; owszem służą tylko do szczerszego zespolenia więzami słodkiemi uległości i miłości całéj owczarni i Pasterzy z najwyższym Pasterzem i Stolicą Apost. Skarbem tym wyposażony i przejęty najsłodszą miłością, Kościół katolicki pragnie gorąco, aby inni zażywali także tych szacownych owoców pokoju. Postępując za wzorem swego Boskiego Założyciela, zawsze stały i niezłomny w obronie świętych praw prawdy i sprawiedliwości, opierając się silnie wszelkim pokusom, i nie ustępując przed żadnemi groźbami, zkądkolwiekbądź one pochodzą, kochająca ta matka przystępuje do swych obłąkanych synów i ofiaruje swe dary na zbawienie swych własnych nieprzyjaciół. — My, którzyśmy niezbadanym wyrokiem Opatrzności powołani zostali do rządzenia całą rodziną chrześciańską, czuwać będziemy z nieustanną troskliwością, przy pomocy łaski Bożéj nad obroną i opieką praw duchownych i doczesnych Kościoła św. i Stolicy rzymskiéj, na któréj usługi poświęciliśmy Nasze słabe siły a nawet i życie. — Równocześnie jednak pełni współczucia dla obłąkanych, pragnąc gorąco, aby i oni także udział mieli w dobrodziejstwach, przyniesionych na ziemię przez Zbawiciela, otwieramy im z apostolską miłością ramiona Nasze i zapraszamy ich do powrotu do Niego. W Nim serca zmitrężone i zepsute znajdą spokój i zbawienie; w Nim umysły obłąkane błędem, nadęte kłamliwą nauką zwrócą się do światła nauki ewangelicznéj i téj prawdziwéj wiedzy, która pochodzi od Chrystusa, dawcy przyrody i łaski, i która oświeca się cudownie światłem rozumu i wiary. — Pod tym względem dziękujemy Panu z głębi uczuć Naszego serca, że Nasze starania nie były bezowocne; słowo bowiem, jakiem niedawno odezwaliśmy się do wszystkich Biskupów świata, aby przywrócić cześć w szkołach filozofii chrześciańskiéj, przyjęte zostało wszędzie jednomyślnie z szacunkiem i najlepszą wolą ze strony Episkopatu, do którego głosu przyłącza się także całe św. Kolegium. Wielką sprawia to Nam pociechę i daje Nam dobrą nadzieję o przyszłości społeczeństwa; gdyż w powrocie do Chrystusa na drodze prawdy i sprawiedliwości zbliżą się do siebie i zjednoczą z sobą umysły, ucichą się nienawiści i niezgody, a świat cały powołany przez Chrystusa do nowego życia rozraduje się raz jeszcze w piękności i słodyczy pokoju: „Delectabitur populus in pulchritudine pacis.“ W tem uczuciu dziękujemy raz jeszcze kolegium Kardynałów za powinszowania i życzymy gorąco wszystkim członkom św. Kolegium pomyślności i szczęścia. A jako zadatek Naszéj szczególniejszéj miłości udzielamy z głębi serca im i wszystkim tutaj obecnym Apostolskie błogosławieństwo. Benedictio Dei itd.“

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Minął znowu rok jeden dla naszych archidyecezyi pełen smutku i żałoby, nieziszczonych nadziei, a rozpoczyna się nowy rok z nadziejami pewnie nie mniejszemi — oby tylko spełnić się chciały. Rok ubiegły przyniósł nam nowe spustoszenia i ruiny na polu kościelnem. W archidyecezyi poznańskiéj umarło 6 proboszczy, przez co 6 parafii osieroconych zostało i 3 wikaryuszy, w archidyecezyi gnieźnieńskiéj śmierć zabrała 10 proboszczy. Wchodzimy zatem w rok nowy więcéj przerzedzeni, z większą liczbą parafii i dusz pozbawionych wszelkiéj pieczy duchownéj. Aby dać zupełny obraz tego spustosze-

nia strasznego, jakie walka kulturna w archidyecezyach naszych od roku 1873 sprawiła, podajemy wykaz statystyczny wakujących posad duchownych, oraz ubytek kapłanów.

I. Archidyecezya Poznańska.

Zawakowało przez śmierć: Prałatura i dwa kanonikaty w metropolitalnéj Kapitule poznańskiéj. Probostwa: św. Wojciecha w Poznaniu (5900 dusz według obliczenia z r. 1873), Cerekwica (Dek. Bor. 2156 dusz), Chwałkowo (850), Jeżewo (1107), Lussowo (1583), Skórzewo (1724), Czarnków (6018), Uście (2698), Gnin (1070), Gościeszyn (2007), Konojad (1542), Rakoniewice (956), Miejska Górka (2070) i Sobiałkowo (593), Słupia (824, Dek. Jutros.), Czempiń (3547), Iłówiec (598), Kościan (5862), Janków Zaleśny (4844), Lutogniew (1806), Krobia (5221), Pawłowice (1088), Gołanice (1070), Chrzypsko (1976), Duszniki (2683), Kwilcz (1721), Lutom z Łęscami (911 i 213) [obsadzone zostały późniéj], Wilczyna (1847), Miłosław (2592), Lutynia (291), Sławoszewo (1124), Wilkowya (2176) z Cilezą (872), Witaszyce (1311), Książ (2673) z Włościejewkami (643), Cerekwica (Dek. Obor. 2240), Oborniki (3104) z Maniewem (830), Ryczywół (1505), Sobota (790) z Żydowem (673), Kotłów (5526), Rogoźno (4137), Goniembice (1313), Gostyń (3718), Kunowo (1292), Mórka (962), Stary Gostyń (1757), Mądre (834), Solec (2318), Spławie (1490), Czaplinek (172), Skrzetusz (2137), Wschowa (2547) z Dębową Łęką (215), Łysiny (883), Śmieszków (759), Goraj (840), Kaława (1185), Międzyrzecz (2175), Pszczew (5126), Skwierzyna (1950), Trzebiszew (710). Wikaryaty: kapelania przy kościele podominikańskim w Poznaniu, wikaryat w Odolanowie, Obornikach, Brodach, Biechowie, Pokrzywnicy, Ostrowie, Wałczu, Sypniewie. Z obsadzonych więc w r. 1873 i zwykle obsadzanych posad duchownych samodzielnych wakuje dzisiaj przez śmierć: 1 prałatura i 2 kanonie przy archikatedrze, 57 probostw, 9 wikaryatów. Przez wygnanie: Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, Kardynał-Prymas, z którym na dobrowolne wygnanie poszedł kapelan ks. Meszczyński, dwaj kanonicy: JW. ks. Biskup Janiszewski i kanonik Kurowski, parafia Jarocińska (ks. Rzeźniewski, 1743 dusz) i Dobrzycka (ks. Ruszczyński, 1232); wikaryaty: przy archikatedrze w Poznaniu (ks. Goczkowski), przy kościele P. Jezusa w Poznaniu (ks. Kałkowski), 2 wikaryaty w Buku (ksks. Barcikowski i Warmiński), wikaryat w Czarnkowie (ks. Baraniecki), Kembłowie (ks. Raczkowski), Nieparcie (ks. Grześkiewicz), Trzcinicy (ks. Poradzewski), Kostrzynie (ks. Eun), Mokronosie (ks. Sołtysiński), Krobi (ks. Kruszka), kapelania w Wróblewie (ks. Tomaszewski), wikaryat w Lwówku (ks. Gajowiecki), Żerkowie (ks. Jarosz), Cerekwicy [Dek. Bor.] (ks. Hertmanowski), Połajewie (ks. Kulaszewski), Sobocie (ks. Steffen), Szamotułach (ks. Rybicki), Książu (ks. Bąk), Grabowie [Dek. Ostrz.] (ks. Muszyński), Kotłowie (ks. Fleiszer), Chludowie (ks. Grabowski), Morkowie (ks. Loga), Śremie (ks. Wendtland), St. Gostyniu (ks. Kinowski), Strzelczu (ks. Roesler), Kursdorfie (ks. Spaeth), Wschowie (ks. Froehlich), Brójcach (ks. Günther), Pszczewie (ks. Sobecki), Chobienicach (ks. Szajkowski), Wilkowyi (ks. Wesołowski), Uściu (ks. Rost) — razem wydalono na mocy praw majowych z posad duchownych 39. Przez chorobę proboszczy osieroc. są parafie: Obra (2260) i Mórkowo (620); przez wydalenie się i objęcie nieprawne innych probostw: Kleszczewo (520 dusz ks. Kolany), Sierakowo (3521 ks. Gutzmer). Nadto wygnano OO. Reformatów z Poznania 4, z Goruszek 9, z Wronek 3. Księży Filipinów z Gostynia 7, z Osieczny 2 — ogółem 29 księży. Przez wydalenie zakonnic, rozwiązanie seminaryów i t. d. zneutralizowano ksks. Trąmpczyńskiego, Michalskiego, Drzewieckiego, Lewickiego, Radziejewskiego St., dyr. Speersa, ks. Falkenberga i ks. Maryańskiego Alex. — razem 8. Zawakowały posady przez dobrowolne wydalenie się, lub w inny sposób: nauczyciela religii przy semin. naucz. w Poznaniu, później w Rawiczu (Otto Schroetter), wikaryat w Borku (ks. Kubeczak), Pile (ks. Pyszka), Wieleniu (ks. Radziejewski), Grodzisku (ks. Kufliski), Kamionnie (ks. Drążkowski), Czempiniu (ks. Nowak), Sierakowie (ks. Czerwiński), Wyskoci (ks. Teof. Mielcarski), Targowéj Górce (ks. Szews), Biezdrowie (ks. Moerke), Przemencie (ks. Rymarowicz) — razem 12 księży. Umarło nadto ksks. emerytów i rezydentów 13, 1 emeryta wydalono (ks. Antkowiaka). Jeden z kapłanów poszedł do obcéj dyecezyi jako rządowy proboszcz (ks. Talaczyński), jeden wyjechał do Ameryki (ks. Weymann). Nadto doliczyć należy do strat ks. Rybickiego, prob. z Zaniemyśla, jakkolwiek probostwo to kanonicznie obsadzone zostało, i 3 kapłanów: Lecherta, Szulca i Kanteckiego, którzy byli już wówczas wyświęceni, lecz żadnéj nie mieli posady. — Tak więc z 550 księży, których liczyła archidyecezya poznańska w końcu r. 1873, postradała in cura animarum 172, pozostało 378. Probostw wakujących, jak były obsadzone w roku 1873, jest 57, dochodzą do tego plebanie w Bytyniu (881 dusz) i Wilkowie niem. (684), które wakowały w r. 1873, probostwa w Jarocinie, Dobrzycy i Sierakowie, plebanie w Kleszczewie, Obrze, Morkowie; parafii osieroconych jest 71, w nich zaś liczba dusz 136,802. Z tych w 17 parafiach, liczących dusz 59,731, przebywa 19 wikaryuszy, którzy mniéj lub więcéj sprawują czynności duchowne (Poznań św. Wojciech, Czarnków, Gnin, Miejska Górka, Kościan, Janków Zal., Krobia, Duszniki, Kwilcz, Miłosław, Rogoźno, Goniembice, Gostyń, Skrzetusz, Wschowa, Międzyrzecz, Pszczew); pozbawionych jest zatem wszelkiéj posługi duchownéj w archid. poznańskiéj 77,071 dusz.

II. Archidyecezya Gnieźnieńska.

Przez śmierć: 1 prałatura i 1 kanonikat w Kapitule. Probostwa: Gniezno kościół farny św. Trójcy (4773) i kościół św. Wawrzyńca (2243), Łagiewniki (404), Duszno (470) z Kruchowem (574), Strzyżewo (1535), Dzwierszno (1490), Makowarsk (1600), Runowo (760), Wąwelno (1133), Zabartowo (1437), Gniewkowo (1870), Murzynno (487), Parchanie (1175), Szawłowice (975), Tuczno (1087) z Dzwierzchnem (376), Orłowo (470), Rynarzewo (935), Kobylin (1662), Chełmce (1739), Ostrowo ad Goplo (1295), Polanowice (1269), Grylewo (912), Srebrna Góra (1683), Ołobok (2000), Sobótka (1976), Szczury (782) z filią Górznem (569), Kuczkow (903), Magnuszewice (745) z Twardowem (859), Sowina (1120), Powidz (2401), Szemborowo (828) z filią Otoczno (440), Pakość (2402), Szczepanowo (2130) z filią Wojcin (230), Wilatowo (966) z Szydłowem (430), Wojcin ad Strzelno (915). Wikaryaty: przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie, w Bydgoszczy, w Słupach, w Jedlcu. Śmierć zatem zabrała 1 prałata, 1 kanonika, 36 proboszczy, 4 wikaryuszy. Przez wygnanie utraciła archidyecezya wikaryuszy: z Grzybowa (450 dusz, ks. Lewicki), Łopienna (ks. Powałowski), z Chełmc (ks. Mindak), Nakła (ks. Drews), Sowiny (ks. Ruszkiewicz) — razem 5 kapłanów. Złożony przez rząd został z urzędu dyrektor w sem. keyńskiem ks. Kubowicz. Nie dopuszczono do cura animarum 3 księży w Gnieźnie, urzędników konsystorskich: ksks. Szymańskiego, Pasikowskiego i Nogę. Opuszczone zostały parafie i posady duchowne dowolnie: Piaski (1437 dusz. ks. Brenk), Pieranie (935 dusz, ks. Lizak), Grabie (2173 dusz, ks. Würtz); wikaryaty w Inowrocławiu (ks. Woda), w Keyni (ks. Nowacki), w Łeknie (ks. Mielcuszny), probostwo w Mogilnie (3896 dusz, ks. Suszczyński). Z 268 duchownych, których liczyła archidyecezya w r. 1873, postradała dla dusz pasterstwa 58, tak że obecnie pozostało już tylko 210. Probostw wakujących jest 41, liczba dusz osieroconych 49,181. W 9 parafiach (Gniezno u św. Trójcy, Zabartowo, Gniewkowo, Grylewo, Kobylin, Mogilno [2], Pakość, Szczepanowo, Wojcin), liczących razem 20,190 dusz, znajduje się 10 wikaryuszy. Pozbawionych jest zatem zupełnie pieczy pasterskiéj 29,000 dusz.

Tak tedy z duchowieństwa, liczącego w obydwóch archid. 818, ubyło od r. 1873 kapłanów 230, zawakowało prałatur i kanonikatów 5, probostw wakujących (nie licząc tych, gdzie administratorowie byli ustanowieni) 103, parafii osieroconych 112, przeszło 106,000 katolików pozbawionych jest dzisiaj wszelkiéj posługi duchownych, a niedostateczną zadowalniać się

musi około 80,000 dusz, nie licząc już wielkiego zmniejszenia sił z powodu tak ogromnéj liczby wakujących wikaryatów. — Owoż rezultaty, jakie liberalizm osięgnął przez ustawy majowe. Czyż te przerażające daty statystyczne nie powinny skłaniać rządu do jak najprędszego zawarcia pokoju?

Ks. lic. Lüdtke, wikaryusz z Wschowy, skazany został za sprawowanie czynności kapłańskich po śmierci proboszcza ks. kan. Bergera w pierwszéj instancyi na karę 210 m. lub 15 dni więzienia. Wyrok ten potwierdził w ostatnich dniach sąd nadziemiański w Poznaniu, nie uważając za uzasadniony dowód, iż władza arcybiskupia drugi samodzielny wikaryat utworzyła. Gdyby ks. Lüdtke był pobierał wprost stypendya z jakiegokolwiek legatu, w 17 lub 18 wieku kościołowi zapisanego, z rąk rendanta a nie w formie pensyi wikaryuszowskiéj z rąk proboszcza Bergera, byłoby nastąpiło uwolnienie. Parafią wschowską, liczącą blisko 6000 dusz, pozbawiono w ten sposób wszelkiéj posługi duchownéj. I to się nazywa „łagodne" zastósowanie praw wśród ogólnego poczucia potrzeby zachowania religii ludowi! — Ks. Krygierowi, plebanowi z Siemowa i dziekanowi dek. śremskiego, wytoczono śledztwo za odprawienie sumy na odpuście św. Marcina w osieroconym kościele w Starym Gostyniu. — Ks. Stan. Wojciecha Andersza, przebywającego w Kaźmirzu u ks. Laskowskiego, ścigają od pewnego czasu nieustannie żandarmi jako niemającego stałego zamieszkania, pomimo, że jest zameldowany u komisarza obwodowego i miejscowego sołtysa. Raz go nawet przydybał żandarm, lecz ponieważ miał mandat na przyaresztowanie dziekana Ign. Andersza, prob. w Jaraczewie, musiał pójść z kwitkiem.

Dyecezye polskie. Według rubryceli, wydanéj na rok 1880, jest w dyecezyi chełmińskiéj 252 parafii, resp. parafialnych kościołów, 92 filialnych i 25 kaplic publicznych z 594,889 katolikami i 412 kapłanami. Probostw nieobsadzonych jest 36. W niektórych fungują wikaryusze przed ustawami majowemi ustanowieni, nie wolno im jednak (według szczególniejszego tłomaczenia tychże ustaw) dawać ślubów. Tymczasem umarło z księży 2 kanoników tak że z 10 kanonikatów 4 wakują. Trzech kanoników dla zgrzybiałego wieku lub choroby prawie żadnéj pracy podejmować nie może. Z księży jest 9 bezczynnych a 84, później wyświęconych, częścią za granicą, częścią w dyecezyi bez posady. — Dnia 27 z. m. umarł nagle w Pelplinie kanonik tamtejszy, ks. dr. Augustyn Hildebrandt w 69 roku życia. Zmarły odprawił jeszcze w dniu śmierci Mszą św. Długie lata był profesorem teologii moralnéj i liturgii w seminaryum duchownem w Pelplinie, późniéj spirytuałem a od r. 1851 kanonikiem i regensem seminaryum. W r. 1868 złożył regenturę, wykładał jednak daléj teologią moralną aż do zamknięcia seminaryum przez rząd w r. 1876. Nieboszczyk napisał także dziełko pod tyt.: N i e k t ó r e w i a d o m o ś c i o d a w n i e j s z y m a r c h i d y a k o n a c i e p o m o r s k i m," szacowny przyczynek do historyi ziemi Chełmińskiéj. — Korespondent wiedeński do „Wiad. Kość." pisze, że na archipresbytera infułata przy kościele P. Maryi w Krakowie desygnowany jest ks. Henryk M a t z k e, kanonik gremialny Kapituły krakowskiéj i dziekan miasta. Najwięcéj szans miał dotychczas ks. Golian, — zkąd taka zmiana? — Kurenda 27ma z roku zeszłego dyecezyi Tarnowskiéj zawiera w języku łacińskim wspaniały nekrolog prałata Kapituły tarnowskiéj ks. Michała K r ó l a.

Rzym. Liberalne dzienniki donosiły, że Ojciec ś., zaniechawszy zamiaru kontynuowania Soboru Watykańskiego, kazał znieść ścianę odgradzającą aulę soborową od reszty bazyliki św. Piotra. „Osserv. Romano" prostuje tę wiadomość o tyle, że ściana rzeczona usuniętą została z powodu, iż groziła zawaleniem się i przeszkadzała obcym zwiedzającym bazylikę w poglądzie na wspaniałą całość téj świątyni. Leon XIII, tak samo jak jego poprzednik, interesuje się kontynuacyą Soboru, lecz rewolucya wprawiła Stolicę św. w takie położenie, iż trudno przewidzieć chwilę stosowną do ponownego otwarcia Soboru. Materyał téj rozebranéj budowy ma być z wyjątkiem drzewa, przeznaczonego na cele kościelne i szkolne, zachowany w Watykanie do chwili, w któréj Opatrzności podobać się będzie stan, uniemożebniający odprawienie Soboru, usunąć. Jak corocznie, tak i w tym roku udzielił Ojciec św. w uroczystość Bożego Nar. Komunią św. wszystkim świeckim urzędnikom dworu papiezkiego. Biskupi Marinelli i z Moulins asystowali Papieżowi. W południe przyjmował powinszowania Kardynałów, o czem wyżéj. W dzień św. Jana Apostoła przyjmował Papież powinszowania komendantów wojska papiezkiego, przedstawionych przez jenerała Kanzler: dnia następnego udzielił znowu w swéj prywatnéj kaplicy Komunią św. znacznéj liczbie obcych dystyngowanych osób i przyjmował deputacyą szlacheckiéj młodzieży neapolitańskiéj, należącéj do stowarzyszenia św. Alfonsa. Dnia 29 przyjmował powinszowania uwierzytelnionych przy Stolicy św. posłów: austryackiego, francuzkiego i brazylijskiego, którzy następnie składali także powinszowania Kardynałowi Nina. — Maronici syryjscy (katolicy) chcą przetłomaczyć dzieła św. Tomasza na język arabski, spodziewając się, że przez to przyłożą się do połączenia się różnych wschodnich obrządków z Kościołem rzymskim. Biskup maronicki z Bejrutu, Mgr. Józef Debs, przesłał wraz z swem duchowieństwem wspaniały adres do Ojca ś., oświadczający swe przystąpienie do encykliki Aeterni Patris.

Francya. O uniwersytetach katolickich piszą z Francyi do „Wiad. Kość.": Z uniwersytetów katolickich, w tych latach otworzonych we Francyi, uniwersytet w Lille najlepiéj jest uposażony. Od 5 lat wpłynęło nań ze składek do 8 milionów. Biblioteka jego już dziś składa się z 34,000 tomów. Wkrótce będzie ich miała w dwójnasób. Biskupi prowincyi tolozańskiéj postanowili otworzyć wydział teologiczny w uniwersytecie tolozańskim dla księży już wyświęconych. Będą to kursa wyższéj teologii, opartéj na św. Tomaszu. Księża i z innych dyecezyi będą mogli na nie uczęszczać, rozumie się za dozwoleniem swoich Biskupów. Niegdyś uniwersytet tolozański był jednym z pierwszych w Europie, a profesorami w nim byli OO. Dominikanie. Biskupi już zaczęli wprowadzać do seminaryów filozofią, opartą na św. Tomaszu. Za podręcznik biorą filozofią dzisiejszego Kard. Zigliara. Dotąd w wielu seminaryach w filozofii był wyrocznią Malebranche i Descartes. Dziś po odezwaniu się Ojca św. Malebranche i Descartes zaczynają iść pod ławę. Francya zaczyna się cofać do wieku 13. Na kurs filozofii w seminaryach francuzkich był przeznaczony jeden rok, na filozofią, opartą na Descarcie i Malebranchu, dostatecznym był jeden rok, bo była to filozofia żadna. Ale na filozofią, opartą na św. Tomaszu, na filozofią prawdziwą, je en rok jest niczem. Jakoż Biskupi przeznaczają dwa lata na nię; a ponieważ uczniowie seminaryów większych rekrutują się z uczniów seminaryów mniejszych, w których logika będzie wykładaną, ztąd dwa lata będą mniéj więcéj dostateczne. Lubo w każdym nowo otwartym uniwersytecie katolickim wykłada się chemia, fizyka, geologia i t. d., Biskupi jednak usiłują téj dziedzinie nauk nadać szersze rozmiary. I słusznie — ta dziedzina nauk była dotąd wyłącznie w ręku ludzi bez wiary, lub ludzi złéj woli. Ztąd tyle zarzutów dzisiaj przeciw objawieniu i wierze, ztąd tyle dusz utraciło dziś wiarę. W saméj astronomii ileż to razy powtarzano nam, że przestrzeń jest bezgraniczna, lub że liczba gwiazd, że liczba słońc jest nieskończona. A przecież wiemy, że tylko Bóg jest nieskończony. Tymczasem O. Secchi, który równie był dobrym astronomem, jak Herschell, Laplace, Henderson, Bessel, Struve, Peters, Halley, Le Verier i tylu innych, w dziele o gwiazdach (tom II str. 188) powiedział: „że gdyby liczba gwiazd, liczba słońc była nieskończoną, przestrzeń niebieska w całéj swéj rozciągłości byłaby słonecznego koloru i niech nam nie mówią — dodał — że planety, należące do systematów słonecznych, zakrywają przed okiem naszem wiele słońc, bo te planety, jakkolwiek wielkie, w porównaniu do tylu słońc, są tem, czem ziarnka pyłku, unoszącego się w powietrzu, są w porównaniu do naszego słońca." Zapewne, że dziedzina powyższych nauk, któréj Biskupi usiłują nadać szersze rozmiary, wymaga olbrzymich kosztów. Nie wątpimy jednak, że katolicy, jeśli sekciarze nie zamkną im uniwersytetów, zdobędą się na nie. Wiedzą bowiem, że idzie tu o wiarę, a następnie o największy interes w świecie.

Włochy. Pisaliśmy już o jubileuszu, jaki w roku obecnym obchodzić będzie zakon Benedyktynów, 1400letnią r o c z n i c ę u r o d z e n i a s w e g o z a ł o ż y c i e l a ś. B e n e d y k t a z N u r s y i. Mgr. Mikołaj d'Orgemont, opat z Monte Cassino, zawiadamia okólnikiem wszystkich członków zakonu św. Benedykta o rozmaitych rozporządzeniach Ojca św. odnoszących się do uroczystości, jakie obchodzić się będą w opactwie Monte Cassino. Ponieważ święto Benedykta św. (21 marca) przypada w tym roku na Niedzielę Palmową, uroczyste tryduum przeniesione będzie na 4, 5 i 6 kwietnia. Ojciec ś. zezwolił brewem apostolskiem z 2 sierpnia r. z. na odprawianie 4 (Domin. in Albis) i 5 kwietnia wotywy o św. Benedykcie. Biskupom, którzy celebrować będą 6 kwietnia Mszą pontyfikalną, pozwolił Ojciec ś. udzielić błogosławieństwo apostolskie z odpustem zupełnym. Nadto udzielone zostały inne jeszcze odpusty specyalne tym wszystkim, którzy będą mieli udział w tryduum na Monte Cassino i uczczą grób ś. Benedykta. Reskryptem św. Kongr. Obrz. z 21 paźdz. 1879 przywileje te same i odpusty rozciągnięto zostały na wszystkie kościoły i kongregacye benedyktyńskie tak męzkie, jak i żeńskie, gdzie odprawiać się będzie w dni powyżéj oznaczone tryduum uroczyste. W Zielone Świątki odprawią wszyscy opaci i prałaci kongregacyi, zakonnych re-

guły św. Benedykta pielgrzymkę do opactwa w Monte Cassino i będą obecnymi poświęceniu św. wieży Benedykta św., odnowionej przez artystów zakonników opactwa na wieczną pamiątkę tego jubileuszu.

Turcya. Stosunki Kościoła katol. w państwie ottomańskiem, niepokojonego tak długi czas przez schizmę Kupelianistów, ułożyły się już dzisiaj zupełnie; katolicy Ormianie po długich prześladowaniach odzyskali wreszcie swobodę i mienie kościelne, których im tak długo odmawiano. Znane jest nawrócenie Kupeliana, które główny cios zadało schizmie, znane są koleje zabiegów i starań patryarchy Hassuna, jego wikaryusza jeneralnego, Biskupa Azariana, oraz Stolicy Apostol., która przychylne dla katolików usposobienie sułtana Abdul Hamida zdołała skłonić do wymierzenia katolikom sprawiedliwości, do przywrócenia napowrót hierarchii katolickiej w pierwotnych rozmiarach. Obecnie przyłożyła pieczęć do pojednania rządu tureckiego z Kościołem uroczysta audyencya u sułtana, udzielona Mgrowi Hassun i deputacyi ormiańsko-katolickiej, której patryarcha od tak dawna napróżno się domagał. Sułtan przyjął 13 grudnia patryarchę z wszelkim ceremoniałem przy tego rodzaju sposobnościach rozwijanym i z wielką uprzejmością. Patryarcha wygłosił krótką mowę w języku tureckim, w której w swojem i wszystkich Ormian imieniu złożył hołd i podziękowanie za audyencyą, wyraził uczucia wierności i życzenia wszelkiej pomyślności. Sułtan z wielkiem zadowoleniem przyjął mowę i prosił patryarchę, aby korzystając z wielkiego wpływu, jaki wywiera na ludność katolicką, te same uczucia w nią wpajał i zachęcał do modlitwy, aby Bóg błogosławił dobre zamiary i przedsięwzięcia rządu w interesie szczęścia poddanych. Sułtan dodał, że wydał W. Porcie rozkazy, aby popierała interesa społeczności kościelnej, która oświadcza się z taką wiernością i takie przywiązanie objawia dla jego osoby. Patryarcha rozczulony tą dobrocią życzył sułtanowi długich i pomyślnych lat i prosił Boga, aby go wspierał wśród tylu trudności, jakie ma do przezwyciężenia i błogosławił jego szlachetnym zamiarom dla dobra ludu. Żegnając patryarchę, odprowadził go sułtan, który podczas całego przyjęcia stał, do środka sali i po oddaleniu się do swych pokoi wysłał natychmiast swego szambelana, aby oświadczył patryarsze, iż bardzo jest zadowolony z jego mowy, a szczególniej z uczuć, jakie się przebijały w modlitwie do Boga za jego cesarską osobę. Podobnie uprzejmego przyjęcia doznał patryarcha u W. Porty, gdzie wszyscy ministrowie czekali na tę etykietalną wizytę. Said basza, pierwszy minister, zawiadomiony telegrafem z pałacu sułtańskiego o wielkiem zadowoleniu sułtańskiem, winszował patryarsze tego rezultatu i zapewniał o swej przychylności dla Kościoła katol. Na dowód swej życzliwości kazał towarzyszyć patryarsze jednemu z swych adjutantów i dwom żołnierzom na koniach. Po złożeniu jeszcze wizyty u ministra spraw zagranicznych, Sawasa baszy i wielkiemu kanclerzowi dywanu, udał się patryarcha do kościoła Zbawiciela, gdzie przy ogromnym natłoku wiernych odprawił zwykłe modlitwy za sułtana i pomyślność cesarstwa. Powróciwszy do swej rezydencyi, zastał patryarcha u siebie zebrane wszystkie znakomitości ormiańskie i wielką liczbę wiernych, ciekawych dowiedzieć się o przebiegu audyencyi. Łatwo się domyślić, z jaką radością przyjęto wiadomość o dobrem usposobieniu sułtana i jego rządu.

Z Teologii Pastoralnéj.

Casus matrimonialis. Cajus et Titia matrimonium contraxerunt in facie ecclesiae ex eoque prolem susceperunt. At vero omnino infaustum atque infelix foedus evenit, ita ut continua fere jurgia ac discordiae inter conjuges exardescant. Interim parochus ob alium quendam casum librum baptismalem perquirens detegit, inter eosdem conjuges intercedere quartum gradum consanguinitatis, quod tamen impedimentum ipsi conjuges ignorant quodque insuper ex rerum circumstantiis ita paratum est, ut perdifficile unquam ad aliorum notitiam deveniat. Parochus vero, bene perspiciens, conjuges ea de re certiores factos non dispensationem petituros, sed cum majori scandalo ac spirituali damno prolis foedus dissoluturos esse, providum esse opinatur, ut absque impedimenti detectione inquirat mulierem (utpote quae religione virum praecellat): an forsan parata sit ad consensum matrimonialem privatim cum viro renovandum. Cum itaque mulier ad confessionem venit seque accusat de rixis cum viro habitis, caute parochus explorat, num discordiae eo jam devenerint, ut si matrimonium nondum esset contractum, uterque conjux nunquam daturus esset consensum? — Revera ita esse mulier affirmat. Proinde parochus de impedimento tacet, nec casum proponit Ordinario, putans omnino melius esse, ut conjuges putativi in bona fide relinquantur. Quaeritur, an bene egerit parochus?

Resp. Praemonendum est, de impedimento praelato, utpote consanguinitatis, dispensationem non concedi in foro interno, sed externo, cum ejusmodi impedimenta suapte natura in foro externo vertantur, licet pro tempore sint occulta. Quare post impetratam dispensationem non sufficit privata consensus renovatio inter conjuges, sed repetenda est consensus declaratio coram parocho et testibus, licet secreto. Itaque si parochus mulierem exquisivit eo animo, ut conjuges impetrata dispensatione privatim consensum renovarent, omnino erravit; secus tamen, si in genere investigare voluerit, an spes adsit fore, ut conjuges detecto impedimento dispensationem petant; tunc enim caute egit. At vero quamvis ob timenda majora scandala ac damna conjuges in bona fide relinquenda sint, nihilominus casus deferendus est ad Ordinarium, qui perpendat, an pro re nata peti possit dispensatio in radice.

Trzema reskryptami św. Kongregacyi Odpustów z 24go i 19go lipca rb. udzielił Ojciec św. Leon XIII duchownym zarządom i kierownikom Towarzystwa Dziecięctwa Jezusowego na prośbę jeneralnego kierownika w Paryżu na dalsze lat 7: *a*, władzę dotychczasową poświęcania i nadawania odpustów krzyżykom, medalikom itd.; *b*, władzę udzielania odpustu w godzinę śmierci *c*, indult uprzywilejowanego Ołtarza na 3 dni wk ażdym tygodniu

---

ODPUSTY udzielone przez Stolicę Apost. stowarzyszeniu **Żywego Różańca:**

I. Dla pojedyńczych członków: Członkowie pojedyńczy, o ile od właściwego zelatora lub zelatorki zostali przyjęci, zyskać mogą następujące odpusty: 1, W pierwszym dniu świątecznym po ich przyjęciu odpust zupełny, który można także ofiarować za dusze w czyscu, jeśli w ou dzień po spowiedzi skruszonej przyjmą Komunią św. (Grzegorz XVI in Brevi Benedicentes 27 stycznia 1832); 2. Za odmówienie codzienne swej części Różańca sto dni odpustu w dzień robotni, 7 lat i tyleż kwadragen w niedzielę i święta, nawet takie, w których prawo do słuchania Mszy św. już nie obowiązuje; tak samo podczas oktaw Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Bożego Ciała, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia M. B., Narodzenia M. B. i Niepok. Poczęcia. 3, W Boże Nar., Nowy Rok, Trzy Króle, Wielkanoc, Wniebowstąpienie Pańskie, Zielone Świątki, św. Trójcy, Boże Ciało, również w pojedyncze nawet pomniejsze święta Matki Boskiej; także w święta Apostołów Piotra i Pawła, WW. Świętych i w 3 niedzielę każdego miesiąca odpust zupełny, który za dusze w czyscu ofiarować można. Warunkiem do tego jest, aby członkowie codziennie regularnie i pobożnie, przynajmniej przez miesiąc, swą część Różańca odmawiali, jeśli im w tem ważny powód nie przeszkodzi i w owe dni wskazane przyjęli ze skruszonem sercem Sakr. św., kościół jakikolwiek odwiedzili i pomodlili się w nim na intencyą Ojca ś. Jeśli dla słusznych powodów kościoła odwiedzić nie mogą, może spowiednik zamienić to na inny dobry uczynek. 4. Odpusty, które wszystkim wiernym za odmawianie Różańca św. przez Stolicę Apost. aż do r. 1832 udzielone zostały. I to: 100 dni za każde Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo, o ile się używa przytem różańca poświęconego w należyty sposób przez kapłana z zakonu Dominikańskiego. (Benedykt XIII, 13 kwietnia 1726), lub też przez innego kapłana, który od jenerała Zakonu Dominikańskiego otrzymał pełnomocnictwo święcenia różańców; dalej zaś raz do roku w dniu, jaki sobie członek pojedynczy obierze, odpust zupełny, który duszom w czyscu może być ofiarowany. Warunek: przyjęcie ze skruchą Sakr. św., odmówienie zwykłych modlitw na intencyą Ojca św., przypuściwszy, że przez cały rok odmawiało się swą część na różańcu poświęconym.

II. Dla przełożonych Żywego Różańca: 1. Zelator (zelatorka) stojący na czele 15 osób, jeśli od prawowitego dyrektora wybrany i zatwierdzony został, zyskuje sto dni odpustu każdy raz, kiedy swój urząd wykonuje. (Grzegorz XVI 7 czerwca 1839). 2, Przewodniczący (przewodnicząca), który przez prawowitego dyrektora duchownego obrany i aprobowany być może, aby pod jego kierownictwem przewodził kilku zelatorom, zyskuje 300 dni odpustu za każde sprawowanie swego urzędu, jeśli przewodniczy 11 przynajmniej zelatorom. Kongregacya św. Odpustów i Relikwii uznała pod d. 2 lutego 1878 odpusty powyżej wyszczególnione za autentyczne i pozwoliła je drukiem rozszerzyć.

Czy w dzień zaduszny wszystkie Msze ś. mają być do requiem?

Odp. Tak — życzenie Kościoła pod tym względem jest wyrażono tak usilnie, że chociażby nie można nazwać tego praeceptum sub gravi, błądziłby każdy, ktoby bez koniecznej potrzeby nie korzystał z tego wielkiego przywileju dnia, gdyżby zawinił przeciwko należnej dla zmarłych i przez Kościół tak gorąco zalecanej miłości. Wielokrotne też wydała pod tym względem dekreta Stolica Apostolska (S. R. C. 5go października 1686 — 19go czerwca 1700 — 5go maja 1736 — 4 czerwca 1817 — 7 września 1850). Tylko pierwsza Msza

konwentualna w klasztorach lub katedrach, gdzie jest przepisana, i Msza pro sponsis, jeśli wyraźnie jest żądaną i odłożoną być nie może na inny dzień, mogą być odprawione w białym kolorze. Odpust ołtarza uprzywilejowanego może być applikowany za jednego lub więcéj zmarłych.

Piśmiennictwo kościelne.

Juliana Bartoszewicza: Historya pierwotna Polski.

Cztery tomy in 8-vo. Kraków 1879. Cena 14 złr. Prenumerata na 10 tomów dzieła 30 złr.

Od kilku lat prowadzi w Krakowie wydawnictwo dzieł Juliana Bartoszewicza syn zmarłego historyka. Talent, erudycya, niesłychana pracowitość i miłość przedmiotu wyrobiły Bartoszewiczowi pierwszorzędne stanowisko w naszéj literaturze. Już to samo wymagałoby od nas zwrócenia uwagi na tak ważne wydawnictwo, tem bardziéj zaś to uczynić musimy ze względu na katolickie stanowisko historyka, na tę miłość, jaką dla wiary rozlał w swoich dziełach a za którą za życia cierpiał moralne prześladowanie.

Wydawca rozpoczął od przedruku znanéj powszechnie „*Historyi literatury polskiéj.*“ Lubo wydanie drugie jest zupełniejszem od pierwszego, bo zawiera ustępy przemazane w wydaniu I przez cenzurę i jest dopełnionem przez wydawcę, nie będziemy o niéj mówili dla téj prostéj przyczyny, że „literatura“ ta jest prawie w rękach każdego miłośnika piśmiennictwa i każdego nauczyciela. Zwięzła, oparta na samodzielnych badaniach, pisana stylem pięknym choć prostym, nie znalazła dotąd współzawodniczki i zapewne nieprędko ją znajdzie.

Po „Literaturze“ nastąpiło wydanie z rękopismu czterotomowego dzieła: „Historya pierwotna Polski.“ Bartoszewicz nie wydał jej za życia, bo nie chciał ją dać pod nożyce cenzury, a niecenzuralne wydawnictwo po za granicami kongresowéj Polski naraziłoby go na prześladowania. Historya więc dopiero teraz ujrzała światło dzienne, a pojawienie się jéj powinno być zapisane jako ważny fakt w historyi naszego dziejopisarstwa. Dzieje naszego narodu doprowadzone w niéj są do wstąpienia na tron Kazimierza Sprawiedliwego. To samo okazuje, jaki ogrom pracy i wiedzy znajduje się w tych 4ch tomach. Wszystko, co tylko o początkowych dziejach naszych wiemy, zgromadzone tu jest razem, oświetlone promieniami krytyki i opowiedziane w przystępnéj formie. Często czytelnik zapomina, że sumienny owoc długoletnich studyów ma przed sobą, a zdaje mu się, że czyta powieść historyczną, tak żywo autor umiał przedstawić i ubarwić tę zamierzchłą przeszłość dziejową.

Ale nam nie idzie o podnoszenie zalet Bartoszewicza jako pisarza, boć to są rzeczy każdemu wiadome — pragniemy tylko podzielić się z czytelnikami wrażeniem, jakie odnieśliśmy z przeczytania tego dzieła jako katolicy. Zwrócimy uwagę tylko na główne punkta, bo łamy „Przeglądu“ są za ciasne do szerszego traktowania o téj wybitnéj stronie „Historyi pierwotnéj.“

Tom I obejmuje w połowie historyą słowiańszczyzny. Przesuwają się przed oczyma naszemi dzieje rozsiedlenia się Słowian, ich walki z sąsiedniemi plemionami itd. Następują dzieje centralizacyi morawskiéj, Mojmira, Rastyca. Jest to epoka Cyryla i Metodego, „dwóch kwiatów ślicznéj woni,“ jak ich nazywa autor. Obszerny (od str. 64—109) ustęp poświęcił autor opowiadaniu ich apostolstwa. Tu zasługują na szczególniejszą uwagę §§ 30—33. W pierwszym z nich opisane są początkowe zawichrzenia Focyusza, paragraf zaś 32 poświęcony udowodnieniu jedności Kościołów słowiańskich z Rzymem. Zarzuty Biskupów niemieckich spowodowały apostołów do podróży do Rzymu. Autor drobiazgowo opisuje ich pobyt i unosi się nad „ślicznym widokiem tych gości słowiańskich z bracią łacińską u stołu wspólnego ojca, który nie znał różnicy plemion, narodowości, języków, a wszystkich wyznawców Kościoła jednaką darzył miłością“ (str. 77). § 33 traktuje o hierarchii słowiańskiéj, § 38 poświęcony ustanowieniu stanowczemu Kościoła i hierarchii morawskiéj przez Papieża Jana VIII, wskutek którego Metody został Arcybiskupem-metropolitą na Welehradzie. § 39 zajmuje się opowiedzeniem tego, co to jest słowiański obrządek. Zły to wyraz. Jan VIII nie zatwierdzał nowego nabożeństwa, nie przepisywał nowych modlitw i ceremoniału, ale pozwalał tylko nabożeństwo rzymskie zamiast po łacinie odprawiać po słowiańsku. Cały więc odmienny obrządek polegał na przetłomaczeniu ksiąg świętych i liturgicznych na język słowiański. Ale na jaki? Autor zbija rozmaite mniemania i oświadcza się za „zamarłym“ językiem słowiańskim. Język pomników starosłowiańskich różnym jest nieskończenie od ksiąg serbsko- i rusko-cerkiewnych; był to język piśmienny, mający formy stałe, różny od języka żyjącego. Język żyjący nie może być użytym w nabożeństwie, boby mięszał spokojność Kościoła, wywołałby różnice pojęć i zasad, otwierałby pole mędrkowaniu i sektom (str. 92). Cały ten obszerny ustęp o Cyrylu i Metodym z równoczesnem opowiadaniem dziejów państwa morawskiego, kończy autor na str. 113 wzmianką o upadku Focyusza. „Focyusz umarł zapomniany, napełniwszy wschód i zachód rozgłosem smutnéj sławy. I Stefan i następca jego Antoni II, wstępując do władzy, brali błogosławieństwo Papieża. Nastała więc jedność w Kościele, jak była przed wieki. Ale złe nasienie rzucone przez Focyusza kiełkowało w ukryciu i w swoim czasie gorzki wydało owoc. Upadek Morawy i to nasienie są to wielkie słowiańszczyzny nieszczęścia.“

W księdze drugiéj pisze autor o szczepach słowiańskich. Najwięcéj miejsca poświęcił naturalnie Lechitom i Chrobatom. Kreśli również stosunki na ziemiach przyległych Słowiańszczyznie, aby przez porównanie wydobyć więcéj cech charakterystycznych naszego plemienia. W księdze 3 rozpoczynają się już dzieje nasze narodowe. § 122 poświęcony biskupstwom dla Słowiańszczyzny. Po Ziemowitach, Leszkach i Ziemomysłach następuje Mieczysław i chrzest Polski. Ta wielka chwila skreślona w §§ 130—133. Pierwszy i drugi z nich zajmują się specyalnie tym „wiekopomnym dniem“ dla Polski. § 132 nosi tytuł: „Kościół polski, jego zależność od Niemiec.“ Tu mowa o biskupstwach, kościołach, wreszcie o pamiątce dnia chrztu tego, przechowanéj w obyczajach ludowych. W § 133 opowiedziany jest stosunek chrześciańskiéj Polski do magdeburskiéj metropolii, oraz dzieje biskupstw na zawojowanych słowiańskich ziemiach. § 141 również przeznaczony na opisanie położenia metropolii magdeburskiéj za czasów Gizilera.

Wchodzimy następnie w świat zupełnie inny u góry, a pokrewny nam w pokładach ludowych. To słowiańska zawojowana przez Waregów ziemia, ochrzcona narzuconą nazwą Rusi. Dzieje téj ziemi ze szczególną miłością traktuje autor, bo ziemia to w przyszłości polska, ziemia, na któréj i dla któréj ma powstać Unia religijna, ziemia to wreszcie ciemiężona przez obcych łupieżców, którzy pozostawili w niéj swoją dynastyą, a z dynastyi téj wyjdzie kiedyś Jerzy Długoręki, założyciel Moskwy, państwa tak okropną rolę w losach naszych odgrywającego. Tu wcale inne obrazy. I tu chrzest, ale jakże inny! Nestor, Dytmar, Sołowiew i latopisy dostarczają autorowi materyału do skreślenia przyjęcia chrześciaństwa przez Ruś i Waldemara, który się nie unižył przed wiarą, ale ją „zawojował.“ Ciekawy, charakterystyczny to opis, a zaraz po nim bardzo ważny paragraf, oceniający skutki przyjęcia przez Waldemara wiary z Grecyi. W chwili, kiedy Waldemar przyjmował chrześciaństwo, Kościoł wschodni i zachodni było to jedno, ulegały zarówno władzy następców św. Piotra. Późniéj dwa te obrządki rozdzielił dogmat i w jednem państwie polskiem była pomiędzy niemi walka. Opis stosunków Kościoła greckiego, chylącego się ku schizmie, skreślony nadzwyczaj umiejętnie w § 156. „Waldemar, kończy autor, utrudnił rzecz Polsce, postawił ją teraz na straży świata łacińskiego, zachodniego, wysoko cywilizacyjnego, kazał jéj tu walczyć na końcu świata w sprawie Kościoła i cywilizacyi, walka ta była zewnętrzną dla Polski przez kilka wieków, potem wewnęt-zną. Rozdział ten... był i jest nieszczęściem. Może nie będzie.“ Po świetnem przedstawieniu wewnętrznego stanu „trzech światów obok siebie: niemieckiego; lechickiego i ruskiego“, kończy autor tom I na śmierci Mieczysława. I tu także zwracamy uwagę na § 163 (świat lenny duchowny niemiecki) i na § 179 (cerkiew). Ten ostatni rzuca ciekawe światło na stosunki Rusi z Grecyą pod względem kościelnym.

(Dokończenie nastąpi).

Spis rzeczy. Prawodawstwo kościelne rewolucyi franc. (Dok.) — Mowa Ojca św. do św. kolegium Kardynałów d. 24 grudnia. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: *Poznań*: Wykaz statystyczny wakujących posad duchownych, oraz ubytek kapłanów. Wykonywanie praw kość.-polit. (ksks. Lüdtke, Krygier, Andersz). — *Dyecezye polskie:* Wykaz duchowieństwa, parafii, kościołów itd. w dyec. chełmińskiéj. † ksks. Hildebrandt i Król. Nominacya na archipresbytera infułata przy kościele P. Maryi w Krakowie ks. Matzke. — *Rzym:* Usunięcie ściany auli soborowéj. Powinszowania Ojcu świętemu w uroczystość Bożego Narodz. Zamiar przetłomaczenia dzieł św. Tomasza na język arabski przez Maronitów. — *Francya:* Uniwersytety francuzkie katolickie. — *Włochy:* Jubileusz 1400letni urodzenia św. Benedykta. — *Turcya:* Stosunki Kościoła katol. w państwie ottomańskiem. — *Z Teologii pastoralnéj:* Casus matrimonialis. — Reskrypt św. Kongregacyi Odpustów. — Odpusty udzielone przez Stolicę Ap. Stowarzyszeniu Żywego Rożańca. — Msze de requiem w dzień Zaduszny. — Piśmiennictwo kościelne: Historya Polski Bartoszewicza.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.